

Janusz Kubiak

Uwagi dotyczące "Wytycznych do opracowania problematyki ochrony wartości kulturowych w planach zagospodarowania przestrzennego"

Ochrona Zabytków 36/3-4 (142-143), 226-229

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ KUBIAK

UWAGI DOTYCZĄCE „WYTICZNYCH DO OPRACOWANIA PROBLEMATYKI OCHRONY WARTOŚCI KULTUROWYCH W PLANACH ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO” *

Przedstawione tu uwagi nie mają charakteru szczegółowej recenzji, są raczej luźnymi refleksjami, które nasunęły się podczas lektury *Wytycznych*. Ponadto pisane są jedynie z pozycji autora studiów historyczno-urbanistycznych, nie wyczerpują więc całości bogatej problematyki zawartej w omawianym opracowaniu.

Jak twierdzi socjolog Janusz Ziółkowski „...*Myśl, że miasto jest czymś więcej niż zespołem domów, ulic i urzędzeń komunalnych jest tak dawna jak sama sztuka budowania miasta...*” Ziółkowski podkreśla jednak, że dopiero sto lat temu wyrażono explicite ideę, „*że planowanie urbanistyczne jest w gruncie rzeczy działaniem o charakterze społecznym...*”¹.

Na stronie 2 *Wytycznych* znajduje się słuszne stwierdzenie, że stare dzielnice „*tworzą też przestrzeń społeczną o walorach humanistycznych i estetycznych...*” Niestety w dalszej ich części nie znalazłem rozwinięcia tej myśli, ani jej konkretnego zastosowania. Wydaje się, że w omawianym tekście, jak w prawie całej naszej działalności konserwatorskiej i urbanistycznej, dominuje myśl, że miasto to jednak tylko zespół domów, ulic i urzędzeń komunalnych. Piszę to śmiało, sam będąc nie bez winy. Trapi mnie myśl, że i w studiach historyczno-urbanistycznych dominuje metoda ewidencjonowania i liczenia samych zabytkowych kamieni i belek, składających się na zabudowania, pomijamy zaś wiążącą te elementy sferę społeczno-kulturową.

Władysław Tatarkiewicz, wyjaśniając znaczenie terminów „cywilizacja” i „kultura”, pisał: „*Niech cywilizacja oznacza to wszystko, co ludzkość stworzyła, dodała do natury dla ułatwienia i ulepszenia życia, i co wielu ludziom jest wspólne, a kultura — te przeżycia i czynności poszczególnych ludzi, którzy wydali cywilizację i z cywilizacji korzystają. Cywilizacja czyni, że świat dzisiejszy jest różny od pierwotnego, a kultura, że ludzie dzisiejsi są od pierwotnych różni*”².

Niestety, jestem pewien, że w swej pracy ślizgamy się jedynie po powierzchni lodu, po zewnętrznej skorupie zagadnienia. W naszych badaniach i roz-

ważaniach pojęcia „kultura”, a więc i „zasoby kulturowe”, „wartości kulturowe”, dawno już przybrały sens zinstytucjonalizowany, który częścię kojarzy nam się z Ministerstwem Kultury, Wojewódzkim Wydziałem Kultury czy z Domem Kultury — niż z (już nawet staroświecko brzmiącym) pojęciem kultury osobistej człowieka, z jego postawą etyczną. Aleksander Wallis, analizując obszar kulturowy jako jeden z elementów przestrzeni społecznej miasta, pisał: „...*obszar kulturowy miasta nie jest eksponatem muzealnym, zespołem szacownych i martwych zabytków ani zaprogramowanych instytucji kulturowych. Nie jest też synonimem obszaru o najwyższych wartościach artystycznych. Jest natomiast przestrzenią, z którą związane są niemal organiczne potrzeby kulturowe określonych grup lub społeczności*”. W zakończeniu swych rozważań ponownie stwierdza: „...*przez obszar kulturowy rozumiem określoną funkcjonalnie przestrzeń, która jest przedmiotem intensywnej i długotrwałej interakcji (sprzężenia zwrotnego) między skupionym na niej zespołem materialnych, estetycznych i symbolicznych wartości a konkretną grupą (społecznością), dzięki czemu owa grupa (społeczność) na drodze spontanicznych zachowań może zaspokajać swe różnorodne potrzeby kulturowe osiągając poczucie integracji i możliwości rozwoju...*”³

Czy w naszych dokumentacjach konserwatorskich dotyczących miast pamiętamy, że „*kultura — to przeżycia i czynności poszczególnych ludzi...*”, a nie instytucje mające słowo „kultura” w swym tytule, że obszar kulturowy jest „*przestrzenią, z którą związane są niemal organicznie potrzeby kulturowe określonych grup lub społeczności...*”, i to społeczności, że tak powiem, tubylczych? Rzadko o nich pamiętamy, a już całkowita ich „eksmisja” następuje po przeprowadzeniu procesu rewaloryzacji czy konserwacji zespołu staromiejskiego.

W tym może tkwią źródła naszych niepowodzeń i niemożności znalezienia wspólnego języka z mieszkańcami rewaloryzowanych miast, choć w naszych elaboratach mogą przeczytać, że zespoły staromiejskie tworzą przestrzeń społeczną!

Wyjaśniając termin „rewaloryzacja”, stwierdzono w

* *Wytyczne* zostały opracowane przez Zespół Ekspertów Międzyresortowej Komisji ds. Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich w październiku 1981 r.

¹ J. Ziółkowski, *Socjologia miasta*, PWN, 1964, s. 29.

² W. Tatarkiewicz, *Parerga*, PWN, 1978.

³ A. Wallis, *Pojęcie obszaru kulturowego*, (w:) *Planowanie społecznego rozwoju miast i społeczności terytorialnych a badania socjologiczne*, 1980, s. 70.

Wytycznych, że celem tych działań jest „...przywrócenie i utrwalenie historycznie ukształtowanych walorów zawartych w zespole przestrzennym, nadanie mu współczesnych treści oraz jego funkcjonalnej i kompozycyjnej integracji z całością organizmu miejskiego...” A gdzie tu się zgubił człowiek? Znów brzmi mi przekornie zdanie „...miasto jest czymś więcej niż zespołem domów, ulic i urządzeń komunalnych...”

To nie są pretensje do autorów *Wytycznych*, to pretensje do nas wszystkich. Socjologia jest dla nas stale tematem zbyt odświętnym, mało używanym. A zresztą może i teologia? Kardynał Stefan Wyszyński, pisząc w 1976 r. o nowych miastach polskich, świetnie udokumentował myśl, że planowanie urbanistyczne jest w gruncie rzeczy działaniem o charakterze społecznym: „...Oto ofiarą kilofów padają całe osiedla rodzinne, gdzie dotychczas żyły rodziny, które dzięki pracy i oszczędności, samodzielnie doszły do zabezpieczenia sobie przestrzeni życiowej. Dziś plany rozbudowy miast nie liczą się z tym, że kilofy i buldożery godzą w ludzkę serca i niszczą bezlitośnie dorobek lat. Tak jest w tyłu osiedlach rodzinnych, otaczających stolicę czy inne miasta rozwojowe. Pomijam problem, czy rzeczywiście budowa miast molochów odpowiada dzisiejszym zamówieniom społecznym, czy też jest nieprzemyślanym naśladownictwem budownictwa innych metropolii. — Wiemy, że można to zrobić, licząc się bardziej z prawami ludzi do rodzinnej przestrzeni życiowej...”⁴

Czy mamy świadomość, że w jakimś stopniu podobna operacja na żywej tkance społecznej dokonuje się w czasie słynnych rewaloryzacji? I tutaj też zabieg ten nie jest poprzedzony dokładnymi badaniami pacjenta, a może królika doświadczalnego. W swych badaniach środowiska kulturowego człowieka niby jesteśmy bardzo już blisko ludzi, opisując ich stare domostwa, a nawet interesując się ich zabytkowym odzieniem, nie mamy jednak pojęcia o sednie sprawy, o tkance społecznej i jej kulturze.

Jak twierdzą socjologowie, zjawiska i procesy społeczne zachodzące w miejskiej społeczności układają się w określone wzory przestrzenne. Przedmiot ekologii ludzkiej jest też rozumiany najczęściej jako „...przestrzenne rozmieszczenie osób i instytucji społecznych w mieście oraz procesy związane z formowaniem się wzorów tego rozmieszczenia...”⁵ Może więc w naszych badaniach urbanistycznych, kreśląc fazy rozwoju przestrzennego miast i wytyczając strefy ochronne, winniśmy również zainteresować się funkcjonującym w socjologii pojęciem „strefy naturalnej”, określanej jako „...obszar geograficzny wyodrębniający się tak indywidualnością fizyczną jak cechami charakterystycznymi zamieszkującej je ludności...”

Wracając do myśli kardynała Stefana Wyszyńskiego, upominającego się o poszanowanie prawa ludzi do rodzinnej przestrzeni życiowej, znowu jesteśmy blisko socjologii i jej rozumienia pojęcia „grupy pierwotnej”, dominującej w życiu społecznym wsi i miast małych, będących najczęściej obiektem działań konserwatorskich. Wśród patologii współczesnego społeczeństwa miejskiego wymienia się między innymi deprecjację społecznego znaczenia rodziny i nadwątlenie autorytetu opartego na tradycji.

Czy zjawisko to nie stanowi również zagrożenia dla tradycji kulturowych, a więc i dla obiektów zabytkowych?

Ochrona zabytków w Polsce (a może nie tylko) rozgrywa się głównie w sferze zinstytucjonalizowanych akcji, żeby nie powiedzieć — zbiurokratyzowanych. Całość operacji odbywa się na liniach: specjalista — decydent — inwestor — wykonawca. „Między nami specjalistami” zapominamy o pierwszym, a jednocześnie ostatnim członie — o użytkowniku i konsumencie kultury. Jeśli mówimy „użytkownik”, znowu nieodmiennie mamy na myśli instytucję, która rozlokuje swoje meble w odrestaurowanym dworze, rzadko zaś, i nie w pełni, uświadamiamy sobie społeczeństwo jako użytkownika, ale znowu — nie jakieś anonimowe, statystyczne społeczeństwo, ale konkretnych ludzi żyjących w bliższym lub dalszym otoczeniu zabytków czy — jak inni wolą — dóbr kultury.

Aleksander Wallis, pisząc o społecznym charakterze obszaru kulturowego, stwierdził: „Wymieniając taki obszar, tym samym stwierdzamy istnienie grupy, wspólnoty lub społeczności, która go użytkuje, jest z nim wielorako powiązana i z nim się identyfikuje. Dlatego obszar bogaty w zabytki i usługi, lecz nie uznawany przez żadną grupę, za swą kulturową potrzebę i własność, może być przestrzenią turystyczną, lecz nie staje się przez to obszarem kulturowym. Jest on bowiem synonimem pełnowartościowego życia kulturowego określonej społecznej całości...”⁵

Dlatego niepokoi mnie myśl, że wspomniane na wstępie sformułowanie z *Wytycznych*, zapewniające, że stare dzielnice są „przestrzenią społeczną”, jest tylko zwrotem grzecznościowym, bez żadnej konsekwencji w naszej praktyce.

Wśród patologii naszego życia społecznego mocno niepokoi fakt rozprzestrzenienia się obecnie choroby ukrywającej się pod takimi słowami, jak slogan, komunał, banał, wytarty, oklepany frazes, stereotyp myślowy. Czy możemy zdać sobie sprawę, ile razy w swej pracy posługujemy się słusznymi sformułowaniami, które niestety stają się frazesami bez pokrycia, jeśli nie następują po tym żadne konsekwencje. Są to wtedy tylko zdania „ozdobniki”. Chciałoby się znowu za teologami powtórzyć słowa zapisane w *Nowym Testamencie*: „Niech więc mowa wasza będzie: tak — tak, nie — nie”.

Pisząc to wszystko świadomy jestem faktu, że sam jeszcze nie wiem jak to uczynić, bym opracowując studia historyczno-urbanistyczne miał na myśli przestrzeń społeczną miast, a nie wyłącznie funkcjonujące w niej domy, ulice i urządzenia komunalne.

J. Ziółkowski przedstawił w czterech punktach optymalną konstrukcję stanu zwanego „wyobraźnią socjologiczną” urbanistów, konstrukcję rzadko w pełni realizującą się:

„1. Świadomość faktu, iż urbanista, stwarzając ramę przestrzenną dla ludzkiego bytowania, spełnia funkcję społeczną o ogromnej doniosłości, że planowanie urbanistyczne jest działalnością *par excellence* społeczną;

⁴ „Tygodnik Powszechny”, nr 22, 1982.

⁵ A. Wallis, op. cit., s. 70.

2. Świadomość konieczności zapoznania się w sposób systematyczny z rzeczywistością społeczną, z tendencjami rozwojowymi wielkich procesów kulturowych zachodzących w świecie, z ewolucją podstawowych ugrupowań, w których żyje człowiek, z kierunkami, w jakich podążać będą formy społeczne organizacji i społecznego zachowania, ludzkie preferencje i postawy;

3. Świadomość tego, że realizacje architektoniczno-urbanistyczne wywołują doniosłe skutki społeczne, uniemożliwiając bądź pozwalając na zaspokojenie ludzkich potrzeb, na spełnienie ludzkich nadziei i aspiracji;

4. Świadomość, iż działalność urbanisty, jego poglądy, oceny, jego «ideologia» są zdeterminowane przez pochodzenie etniczne i klasowe, przez jego doświadczenia życiowe i przynależność grupową».⁶

Następne uwagi nasuwające się przy lekturze *Wytycznych* dotyczą treści programów konserwatorskich dla miejskich zespołów zabytkowych. Na czołowe miejsce w tym zakresie wysuwa się w nich problem stref ochrony konserwatorskiej. Przyznam się, że nie bardzo wierzę w te magiczne koła, to znaczy nie wierzę w ich byt autonomiczny, uświęcony jedynie decyzją administracyjną. Ważniejsza jest treść programu konserwatorskiego dotycząca konkretnej przestrzeni miasta lub jego otoczenia, niż sama obwódka. Istnieje czechosłowacka lista rezerwatów urbanistycznych z ustalonymi raz na zawsze strefami ochronnymi. Znając jednak z praktyki fakt płynności granic między zmiennymi i niezmiennymi elementami programów konserwatorskich, nie mam przekonania do tych sztywnych „murów obronnych”. Dlatego wydaje mi się, że obecne tendencje do rozważań nad takim a nie innym przebiegiem linii stref, z pominięciem treści programów konserwatorskich, są błędne. Nie spełni to oczekiwań, podobnie jak zawiedliśmy się na klasyfikacji zabytków i, na szczęście, nie doczekaliśmy się centralnej klasyfikacji wartości zabytkowych miast.

W omawianych *Wytycznych* brakuje mi właśnie bliższego sprecyzowania elementów składających się na programy konserwatorskie dla miast. Nie są dla mnie jasne występujące tam sformułowania:

str. 17: „postulaty konserwatorskie dotyczące:

— zachowania elementów układu przestrzennego o wartościach estetycznych i krajobrazowych...” — to trzeba bliżej określić, rozszyfrować;

str. 19: „koncepcja i dokumenty planu” — podano tam, że dla strefy „A” konieczne są ustalenia obowiązujące w tej strefie — oczekiwałem że podane zostaną przykładowo choćby zagadnienia składające się na takie ustalenia;

— podobnie dalej: dla strefy „B” konieczne jest według *Wytycznych* „ustalenie uwarunkowań w zakresie sposobu zagospodarowania tej strefy” — tu również prosi się o bliższe wyjaśnienia tej sprawy; str. 24: w opisie treści rysunków planu szczegółowo podano, że plansza nr 4 winna określać „zasady kształtowania architektury” — i znowu niby wszyscy wiedzą o co chodzi (a zresztą, kto to wie?), ale przydałoby się sprecyzowanie zagadnienia.

Wracając raz jeszcze do sprawy wytyczania stref, w praktyce Pracowni Badań Urbanistycznych staramy się wychodzić od treści programu konserwatorskiego, który wytycza nam strefę, a nie od strefy, która wytyczałaby program konserwatorski. Strefę konserwatorską traktujemy jako wynik programu konserwatorskiego, a nie główny element decyzji administracyjnej.

Ostatnia sprawa, którą chciałbym poruszyć po lekturze *Wytycznych* — to szumnie brzmiąca: obrona autonomiczności badań historycznych. Znany jest nam, autorom studiów historyczno-urbanistycznych, zarzut ze strony urbanistów, że studia nasze są zbyt obszerne, przeładowane niepotrzebnym w ich mniemaniu bagażem informacji historycznych. Dlatego też w *Wytycznych* znalazło się sformułowanie, że studia historyczno-urbanistyczne w swym zakresie powinny być dostosowane do problematyki i zadań planu zagospodarowania przestrzennego oraz zawierać dane umożliwiające sprecyzowanie wytycznych konserwatorskich. Otóż nieporozumienie wynika z przekonania urbanistów, że studia te są elaboratami „jednorazowego użytku”, podczas gdy w rzeczywistości stanowią one najobszerniejsze kompendium wiedzy na temat historii miasta, opracowane zgodnie z metodologią badań historycznych, a nie instrukcją urbanistyczną.

W *Wytycznych* sformułowanych przez urbanistów oczekiwałbym raczej zestawu „dodatkowych” pytań pod naszym adresem i zagadnień, które mamy wyjaśnić w naszych badaniach, a nie ograniczenia naszego warsztatu naukowego dla potrzeb konkretnego, ale jednorazowego planu zagospodarowania przestrzennego.

mgr Janusz Kubiak

PP PKZ — Oddział Badań i Konserwacji
Pracownia Badań Urbanistycznych
Warszawa

⁶ J. Ziółkowski, op. cit.

NOTES ON "GUIDE-LINES FOR THE ELABORATION OF PROBLEMS OF THE PROTECTION OF CULTURAL VALUES IN PLANS FOR LAND DEVELOPMENT"

The author presents ample reflections which came to his mind while reading "Guide-Lines for the Elaboration of Problems of the Protection of Cultural Values in Plans for Land Development" drawn in October 1981 by the Group of Experts of the Interbranch Commission for the Renewal of Towns and Old-Town Complexes. In the first place he points out that the dominating thought in the text of "Guide-Lines" as well as in the

entire conservation and town planning is that the town is mere a set of houses, streets and communal amenities, while a socio-cultural sphere is left out totally. Monuments protection in Poland (and perhaps not only here) covers mainly a sphere of organised campaigns. All operations take place on the following lines: a specialist — decident — investor — excutor, while the first and at the same time the last link, namely the

user and consumer of culture, is forgotten. It is disquieting to think that the phrase in "Guide-Lines" ensuring that all districts are "a social space" is only a courtesy, without any meaning in practice. Some reservations arise also with regard to the content of conservation programmes for urban historic complexes, and in the first place the problem of the zones of conservation practice. It seems improper to consider zone lines separately from conservation programmes. The

conservation zone should be regarded as a result of conservation programme and not a main element of administrative decision.

The last question to which the author brings attention is the problem of historic and town-planning studies, which should not be an urbanistic instrument but a comprehensive compendium of information on the town history, elaborated according to methods of historic investigation.

TADEUSZ MICHALAK

STARE MIASTO W ŁĘCZNEJ — STUDIUM SZCZEGÓŁOWEGO MIEJSCOWEGO PLANU REWALORYZACJI

W chwili rozpoczęcia budowy Lubelskiego Zagłębia Węglowego prowadzone były przez Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną w Lublinie liczne prace projektowe nad jego przyszłym kształtem. W 1974 r. z inicjatywy ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zlecono Pracowni Projektowej lubelskich PKZ-etów wykonanie *Studium Miejscowego Planu Szczegółowego Starego Miasta w Łęcznej*. Celem było odpowiednio wcześniejsze przygotowanie materiałów i wypracowanie poglądów na temat przyszłości dawnej Łęcznej. Studium zostało przekazane inwestorowi w I kwartale 1976¹.

Według wytycznych ze szkicowego planu ogólnego otrzymanych z Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej wielkość przyszłego miasta Łęczna widziano w granicach 25 lub 70 tysięcy mieszkańców. Ostatecznie ustalono, że ten ośrodek miejski liczyć będzie docelowo do 25 tysięcy mieszkańców, z zaznaczeniem, iż jest to uściślenie podyktowane uproszczeniem prac projektowych. Drugim ważnym materiałem były wytyczne urbanistyczno-konserwatorskie opracowane przez dra inż. arch. Romualda Dylewskiego. Oprócz spraw związanych z zagadnieniami konserwatorskimi, wskazano w nich inspirujący kierunek prac nad nowym planem miasta. Autorzy opracowania mieli też do dyspozycji studium historyczno-urbanistyczne napisane przez mgra Leszka Kozakiewicza z warszawskiego Oddziału PKZ oraz pracę *Łęczna — rozwój i przemiany planistyczne miasta* napisaną przez Józefa Tomasza Frazika. Wymienione materiały autorzy wzbogacili własnymi opracowaniami i studiami.² Dla potrzeb opracowywanego *Studium* zespół projektujący wykonał szczegółową inwentaryzację ur-

banistyczną, którą objęto budynki mieszkalne, usługowe i gospodarcze, tereny — ich sposób użytkowania, własność i pokrycie oraz drogi i place. Budynki mieszkalne i usługowe rejestrowano na podkładach geodezyjnych i w kartach inwentaryzacyjnych. Dla każdego obiektu sporządzono również wstępne orzeczenie o stanie technicznym oraz wyrysowano rzut poziomy pierwszej kondygnacji z podaniem zasięgu podpiwniczenia. W terenie wykonano odrębne rysunki elewacji wszystkich budynków, z zaznaczeniem podstawowych wymiarów.

Wyniki inwentaryzacji przedstawione zostały w sposób graficzny i opisowy. W części graficznej zilustrowano rodzaj zainwestowania i zasięg własności terenu, sposób użytkowania budynków oraz ich stan techniczny, wysokości i rozwinięcia pierzei wszystkich ulic. W części opisowej usystematyzowano w tabelach wszystkie dane liczbowe uzyskane w czasie inwentaryzacji. Opracowano następujące tabele: mieszkalnictwo, usługi, administracja, komunikacja i łączność, przemysł, składy, budownictwo.

Historia i miasto dzisiejsze

Łęczna wyróżnia się malowniczym położeniem, zajmując wyniosłe nadrzeczne brzegi. Konfiguracja terenu pomocna była w wytworzeniu dwuelementowego zespołu — miasta i zamku rozdzielonych wąską doliną rzeczki Świnki; w całość wiąże go rozległa dolina Wieprza. Nadrzeczne skarpy pokryte są bujną zielenią, ogrody opierają się o rzekę, a krajobraz miejski zlewa się niemal z przyrodą. Przypuszczalnie od czasów najdawniejszych przebiegał tędy szlak handlowy łączący ziemie ruskie z Lubelszczyzną. Pierwsza osada targowa powstała

¹ *Studium* opracował zespół: mgr inż. arch. Tadeusz Michalak, mgr Leokadia Grygiel, mgr inż. arch. Jadwiga Jamiołkowska, mgr inż. Wiesław Chojnacki, mgr Jadwiga Pilarska; stałym konsultantem naukowo-historycznym opracowania jest mgr Jadwiga Teodorowicz-Czerepińska.

² J. Teodorowicz-Czerepińska, *Łęczna — charakter zabudowy oraz katalog obiektów zainteresowania konserwatorskiego wraz ze wskazaniem konser-*

watorskimi, opracowanie PP PKZ, Oddział Lublin; W. Siemiński, *Analiza społeczno-przestrzennego modelu Łęcznej*, Inwentaryzacja urbanistyczna wykonana przez zespół projektowy PKZ Oddział Lublin; *Studium waloryzacji zabudowy i pokrycia terenu*, wykonane przez zespół projektowy oraz zdjęcia fotograficzne rejestrujące zabudowę całego miasteczka, niestety wśród materiałów zabrakło studium krajobrazu, co było niemożliwe do wykonania w tak krótkim czasie.